Nr. 9. Kraków, dnia 1 sierpnia 1907. Rok VI.

PRZEGLĄD ZDROJOWY I TURYSTYCZNY

Pismo poświęcone sprawom zdrojowisk i miejsc klimatycznych jakoteż sprawom turystyki krajowej.

Redaktor główny: **Dr. Zenon Pelczar.** — Redaktor naczelny: **Dr. Jan Frączkiewicz.**

Skład główny we Lwowie u Stan. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9; w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolfa.

Osobom i instytucyom pragnącym pismo nasze otrzymywać stale, będzie „Przegląd zdrojowy i turystyczny“ nadsyłany **darmo** za przesłaniem adresu.

„Przegląd zdrojowy i turystyczny“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca przez przeciąg 6 miesięcy.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ul. Starowiślna 12. — Telefon 449.** Konto czekowe Nr. 64.330.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 gr. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor. Ogłoszenia prócz Administr. przyjmują R. Mosse i Haasenstein w Wiedniu.

Rękopisów nie zwraca się.

X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Święto polskiej nauki i polskiej pracy obchodzi stolica kraju. Tysiąc polskich przyrodników i lekarzy zjechało się we Lwowie, aby we wspólnych obradach streścić rezultaty dotychczasowych badań przyrodniczo-lekarskich w Polsce i przez bezpośrednią wymianę myśli stworzyć podstawę dalszych naukowych dociekań.

Zarówno liczba uczestników zjazdu, jak ilość (500) zgłoszonych referatów, dowodzi, że mimo niesłychanie trudnych warunków, nauka polska śmiało kroczy naprzód na drodze wytkniętej i razem z innymi buduje wspaniały gmach przyszłości. A polscy uczeni mają tę wyższość nad innymi narodami, że nie mieszają nauki z polityką i nie nadużywają nauki ani dla podkopania zasad wiary, ani dla dogodzenia partyjnym niechęciom czy zawiściom. Nauka polska jest czystą i objektywną, nie przestając przytem być narodową, w tem znaczeniu, że służy przedewszystkiem badaniu polskich rzeczy.

Więc też każde zebranie polskich uczonych śledzi polski lud z zajęciem i przeświadczeniem, że z obrad tych wyniknie nowa zdobycz czy to w dziedzinie badania tajemnic przyrody, czy też na polu wyszukania środków niosących ulgę cierpiącej ludzkości.

Przybyli do Lwowa przyrodnicy i lekarze ze wszystkich dzielnic Polski dali tem jeszcze jedno świadectwo solidarności polskiej nauki, która nie uznaje sztucznych granic porżniętych w żywem ciele Rzeczypospolitej. Witamy ten polski sejmik naukowy radośnie i serdecznie i obradom jego szlemy życzenia jak najobfitszych owoców i najświetniejszych rezultatów.

Ponieważ w mieście nie znaleziono sali dość wielkiej, którąby pomieściła wszystkich uczestników zjazdu i ciekawą publiczność, nie pozostawało nic innego, jak użyć na ten cel salę teatralną, która rzeczywiście posiada odpowiednie ramy dla tak poważnego zgromadzenia. Tam też zebrali się przyrodnicy i lekarze na uroczyste posiedzenie, poświęcone głównie powitaniu gości i wyborom.

Wszystkie miejsca w teatrze były zajęte. PP. Namiestnik i Marszałek zasiedli w swoich lożach, komendant kurpusu hr. Auersperg zasiadł w loży kasynowej. Byli także obecni: wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Płażek, prezydent sądu wyższego Tchorznicki i inni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Pierwszy zabrał głos prezes komitetu gospodarczego prof. dr. Władysław Bylicki, który w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę zjazdów przyrodniczo-lekarskich w Polsce, od czasu pierwszego ich inicyatora, nieodżałowanej pamięci dra Adryana Bardnieckiego. Mówca wskazał na olbrzymie trudności, jakie nauka polska napotyka ze strony Prus i Rosyi, podnosił wielkie zasługi: pani Curie-Skłodowskiej, śp. prof. Wróblewskiego, prof. Karola Olszewskiego, Jordana, Marcinkowskiego, Mianowskiego dla nauki polskiej, omówił znaczenie nauk przyrodniczych i zakończył w następujące słowa: „Nauka ma służyć życiu! Inaczej przestaje ona być tym ożywczym, niewyczerpanym, nowe strony życia budzącym, służącym mu zdrojem. Wierzymy w to, iż poza środkami przyrodniczego badania i dociekania prawdy istnieją i inne. To też solidaryzujemy się ze wszystkimi ideałami ludzkości, uznając w nich wielkich prawd wierzenia lub wielkich prawd przeczucia i dążenia do nich. Więc i otworzyć należy posiedzenie życzeniem, aby świeże dążenie do prawdy przyświecało temu zjazdowi na pożytek naszego spo-

łeczeństwa, a dla chwały polskiej nauki“. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Na propozycyę komitetu wybrano rzeczywistym prezesem zjazdu dra Augusta Kwaśnickiego z Krakowa, wiceprezesem dra Panieńskiego z Poznania, sekretarzami drów Kwiatkiewicza ze Lwowa i Tura z Warszawy.

Honorowymi prezesami wybrano prof. Kosińskiego i dra Sokołowskiego z Warszawy, prof. Browicza, Wicherkiewicza i Godlewskiego z Krakowa; honorowymi wiceprezesami: Godlewskiego, Kurza i Weryhę z Warszawy, Karwowskiego i Lazarewicza z Poznania, Janeczka z Zagrzebia, Merczynga z Petersburga, Morozewicza i Rosnera z Krakowa.

Wybrany prezesem dr. August Kraśnicki w serdecznych słowach podziękował za wybór i objął przewodnictwo.

Imieniem miasta powitał zebranych prezydent Ciuchciński, imieniem rządu protomedyk r. dw. Merunowicz, im. Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz, im. Wszechnicy Jagiellońskiej prof. Kostanecki.

Imieniem Tow. Szewczenki i ruskiej polikliniki, powitał zjazd po rusku dr. Ozarkiewicz, który w swem przemówieniu zeszedł bardzo daleko na pole ruskich aspiracyi politycznych — za kordonem, — a przytem wyraził się bardzo sympatycznie o polskiej nauce. Przemówienie jego przyjęto oklaskami.

Po całym szeregu dalszych powitań i po odczytaniu telegramów, nastąpił podział na sekcye, poczem wygłosili wykłady „O współczesnej filozofii przyrody“, wygłosił prelekcyę dr. Wład. Biegański z Częstochowy. Prof. dr. Wład. Natanson z Krakowa, mówił „O świecie widzianym od strony elektrycznej“. Trzeci wykład p. t. „Zagajenie w sprawie akcyi przeciwrakowej“, wygłosił prof. dr. Ludwik Rydygier.

Nowy dom izrael. kolonii leczniczej w Rabce.

Dnia 18 lipca b. r. odbyła się w Rabce piękna uroczystość otwarcia nowego domu dla kolonii leczniczej izrael. dziatwy szkół krakowskich, ufundowanego kosztem Maryi i Wilhelma małżonków Fraenklów. Imieniem fundatorów przemawiał ich zięć Dr. Zygmunt Ehrenpreis, który w bardzo pięknem przemówieniu słusznie zauważył, że często dużo traci się czasu na rozważaniach nad niedolą biednego społeczeństwa, zamiast przyjść mu z doraźną i skuteczną pomocą. Nie wystarczy złe jakieś uznać w teoryi jako fakt je skonstatować, ale praktycznie i wydatnie złemu zaradzić, to powinno być dążeniem i ideałem humanitarnego społeczeństwa. Niestety nie jest ono w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb obywateli i dlatego staje się obowiązkiem jednostek, w odpowiedne środki materyalne zasobnych, społeczeństwo w jego humanitarnej działalności wspomagać. Takiemi to szlachetnemi uczuciami kierując się, wybudowali fundatorowie dom i oddając go na wieczyste używanie Towarzystwu kol. leczniczej dla izrael. dziatwy szkół krak., życzą mu zarazem jak najpomyślniejszych wyników w jego działalności.

Imieniem Wydziału Towarzystwa przemawiał następnie wiceprezes Dr. Józef Steinberg, który, omówiwszy pokrótce historyę i dotychczasową działalność Towarzystwa, podniósł zasługi pierwotnego inicyatora i założyciela Kolonii bł. p. Dr. Maksymiliana Kohna i dotychczasowego kierownika dyr. Salomona Spitzera i jego żony, i wyraził podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób bezinteresownie je wspierali, w szczególności zaś P. Dr. Otokarowi Langowi, za życzliwą opiekę lekarską i P. dr. Kazimierzowi Kadenowi, za łaskawe i zawsze chętne zajęcie się sprawami kolonii. Zwróciwszy się następnie do wspaniałomyślnych fundatorów, dziękował im w serdecznych słowach za tak szczodrobliwy dar, który nietylko usunął raz na zawsze tę wielką troskę Wydziału Tow. o wybudowanie własnego domu, ale zarazem zapewnił kolonii trwały byt. Mowca wyraził wkońcu życzenie, aby fundatorowie w jak najdłuższe lata z prawdziwem zadowoleniem spoglądać mogli na zbawienne skutki swej ofiarności i oddał opiekę nad domem i kolonistami nowo wybranemu ich kierownikowi P. Leonowi Silbersteinowi. Z kolei przemawiał Radca dworu prof. dr. Maciej Jakubwski, inicyator i założyciel kolonii dla chrześcijańskiej dziatwy szkolnej, który omówiwszy znaczenie kolonii jako instytucyi filantropijnej, mającej na celu pielęgnowanie i uzdrawianie latorośli przyszłego społeczeństwa, wyraził cześć i hołd ofiarodawcom a zarazem przekonanie, że obie instytucye i nadal będą się obok siebie równomiernie rozwijać. Dr. J. Jurowicz przemawiał imieniem Stowarzyszenia izraelitów postępowych, zaznaczając ogólnie znaną ofiarność fundatorów. P. Leon Silberstein, obecny kierownik kolonii, podziękował za zaufanie i przyrzekł pracować dla dobra i zdrowia powierzonych mu kolonistów o ile to tylko będzie w jego mocy i ile mu sił starczy. Jako ostatnia przemówiła jedna z dziewcząt, która w imieniu kolonistów wzruszającemi słowy wyraziła wdzięczność ofiarodawcom i P. Fraenklowej wręczyła pięknie uwity bukiet. Chór dzieci, które odśpiewały pieśni okolicznościowe, zakończył uroczystość, poczem licznie zebrana publiczność, oprowadzana przez architektę P. Józefa Weinbergera, zwiedzała pojedyncze ubikacye nowego domu. Przedstawia się on istotnie bardzo okazale. Środkową część murowanego budynku stanowi obszerna sala, sięgająca do wysokości pierwszego piętra a przeznaczona na jadalnię i bawialnię dla dzieci. Po obu stronach mieszczą się sale sypialne, z jednej dla chłopców, z drugiej dla dziewcząt i urządzone na razie każda dla 22 dzieci, do nich przytykają umywalnie. Ze sali środkowej prowadzi nadto wejście do mieszkania kierownika, kuchni i łazienki. Na pierwszem piętrze znajdują się 2 pokoje gościnne. Osobne wejście z zewnątrz sali środkowej prowadzi do pokoju izolacyjnego, urządzonego na wypadek pojawienia się jakiejś choroby infekcyjnej. Budynek otacza obszar dwumorgowego gruntu, na którym ma być urządzony park angielski i szkółki ogrodnicze dla dzieci.

Korespondencya.

Krynica. Najbujniejszy, największym napływem gości cieszący się stale sezon, tego roku mniej jest ożywiony, jakby na ujawnienie, po raz niewiadomo już który, ogólnej depresyi moralnej i idącej w ślad za nią stagnacyi, mającej krwawe swe źródło w wypadkach i nieszczęsnych przejściach pod zaborem ros. Stąd w liście gości bardzo mało tych, których z taką radością gościło w swem zaciszu najpiękniejsze uzdrowisko kraju, stąd na deptaku przestrzeniej niż ongi, stąd na „Weselu“, „Tamtym“, „Bolesławie Śmiałym“ widownia letniego teatru pustką wieje zimną. Gdy to jednakże w odniesieniu do braci zakordonowej smutny wynik i objaw twardej konieczności, zastanawia przecież w odniesieniu do tych pozostałych, dla których, w słotnej zwłaszcza porze, teatr jest prawdziwem dobrodziejstwem i źródłem najczystszych wrażeń. A repertoar niezmiernie urozmaicony, chce dogodzić i umilić czas wszystkim, zarówno smakoszom piękna i estetom, jako też zwolennikom szczerego, niefrasobliwego i głośnego śmiechu.

Więc obok Wyspiańskiego — Bałucki i Kratz-Walewski, obok „Tamtego“ — „Sherlock Holmes“ i „Zażarty automobilista“, a dyrekcya obiecuje nadto i śmiech w najprzedniejszym gatunku, bo Fredrę, i natchnienia bardzo wysokie, bo Hauptmanna oraz Ibsena. Oby jeno cenne i szlachetne usiłowania dyrekcyi teatru i doskonała gra tak świetnie i tak trwale zapisanych w pamięci Krakowa pp. Sosnowskich i Feldmana i wyborne w każdym szczególe kreacye pp. Gostyńskiej i Chmielińskiego, Ireny Trapszo, Czaplińskiej i Hierowskiego, Wysockiego, Michnowskiej i Antoniewskiego, Jaworskiego, Adwentowicza, Kwiatkiewicza i innych znalazły godne swych starań i swego talentu uznanie i widoczniejsze niż dotąd poparcie, bo pięknie zharmonizowany zespół teatru lwowskiego w pełnej mierze na to dzisiaj zasługuje.

By wyczerpać treść korespondencyi, zaznaczyć należy, że świat naukowo-literacki reprezentuje na teraz w Krynicy dyrektor Karol Estreicher z Krakowa i Adam Krechowiecki ze Lwowa. *W. R.*

Rozmaitości.

Lista gości: Iwonicz: III. lista gości wykazuje osób 2.817. Krynica: VIII. lista gości wykazuje osób 4.433 Rabka: VII. lista gości wykazuje osób 2316. Rymanów: V lista gości wykazuje osób 1.676. Szczawnica: VI lista gości wykazuje osób 2.031. Truskawiec: III. lista gości wykazuje osób 2.068. Zakopane: 13 lista gości wykazuje osób 5.639. Żegiestów: I. lista gości wykazuje osób 155.

Nowa ustawa lekarska. Dotychczasowe stosunki prawne zawodu lekarskiego pozostawiały wiele do życzenia. Brak jakichkolwiek pod tym względem norm ustawowych, a opieranie wszystkiego o zwyczaj, dokuczał bardzo tak lekarzom, wyzyskiwanym niejednokrotnie przez klientelę, jak i chorym, nie wiedzącym czego się trzymać. Potworzone niedawno Izby lekarskie starały się wprowadzić w te stosunki pewną jednolitość, ale nie mając oparcia w swych zarządzeniach o ustawę i nie posiadając żadnej egzekutywy, nie mogły wiele zrobić. Obecnie występuje z inicyatywą rząd, przedkładając przed paru dniami Radzie państwa projekt ustawy, która ma stosunki prawne lekarzy ustalić.

Projekt ten zawiera w głównych zarysach następujące postanowienia: Warunkiem do rozpoczęcia praktyki lekarskiej jest, oprócz uzyskania dyplomu, jednoroczna praktyka szpitalna. Przed rozpoczęciem praktyki lekarz zgłosić się ma do Izby lekarskiej, która wpisuje go — tak jak adwokatów Izba adwokacka — na listę lekarzy praktykujących i zawiadamia o tem starostwo. Odtąd, podług nowego projektu, ma on prawo wykonywania praktyki tylko w okręgu Izby lekarskiej, do której należy. Wyjątkowo tylko wolno mu wykonywać praktykę poza obrębem tego okręgu, a to przy powołaniu na tzw. „consilium“, w zastępstwie kolegi, w charakterze lekarza zdrojowego, wreszcie w poszczególnych tylko wypadkach. Lekarz zawiadomić musi Izbę lekarską, do której należy i Izbę, w której czasowo jest zajęty, jeżeli zajęcie w innym okręgu trwa dłużej, niż 4 tygodnie.

Obowiązek lekarza do udzielenia pomocy chorym reguluje projekt w ten sposób: Każdy lekarz, który nie zrezygnował wyraźnie z wykonywania praktyki, ma obowiązek, o ile poważny powód nie stoi temu na przeszkodzie, w razie pilnej potrzeby użyczyć pomocy lekarskiej, jakiej wymaga chwila. Odmowa pomocy w takich wypadkach, o ile nie podpada pod ustawę karną, pociąga za sobą odpowiedzialność przed sądem honorowym. Odmowa uchodzi za dostatecznie usprawiedliwioną, jeśli lekarz udowodnić zdoła, że ta sama strona już raz przy powołaniu w błąd go wprowadziła.

Wynagrodzenie za leczenie ujęte jest także w stałą normę. Regulować to będzie taryfa ułożona przez Izbę lekarską. Tak więc i dotychczasowe taryfy ułożone przez Izby lekarskie uzyskają moc prawną. Odnośne postanowienia w streszczeniu są następujące: O ile strona jest ubogą, za pomoc w nagłych wypadkach może lekarz żądać zapłaty od gminy, w której pacyent przebywa, a to według taryfy, przez Izbę lekarską ustanowionej. Jeśli pacyent jest członkiem Kasy chorych, to koszty ma ponieść Kasa. Lekarz może w każdym czasie od leczenia pacyenta odstąpić, jednakże tak, żeby pacyent miał dość czasu na powołanie innego lekarza. Bezzwłocznie jednak wolno mu odstąpić, jeśli się przekona, że poza jego plecami powołany został inny lekarz, albo jeśli poczytalny pacyent lub jego rodzina lekarza obraża.

Lekarze — jak i dotąd — zobowiązani być mają do zawiadamiania władzy o chorobach zakaźnych, z wyjątkiem chronicznej gruźlicy. Zawiadomienia wolne będą od opłaty pocztowej, lekarz zaś otrzyma za każde zawiadomienie honoraryum według taryfy, jaka będzie ustanowiona. O ile nie idzie o konieczność natychmiastowej pomocy, może lekarz zawsze z góry wymówić sobie honoraryum. Każda Izba lekarska ma prawo ustanowienia taryfy minimalnej, poniżej której praktyki wykonywać nie wolno.

Dalsze ustępy ustawy zawierają szczegółowe postanowienia co do urządzenia Izb lekarskich, którym przyznana być ma kompetencya bardzo szeroka

Turystyka.

Nasza młodzież a taternictwo.

Świadomość, że młodzieńcze ciało wymaga staranniejszego wykształcenia i większej troski, niż się to działo dotychczas, obejmuje dzisiaj coraz szersze koła i trzeba przyznać, że ogół pragnie dopomódz młodzi do odzyskania jej praw. Tym powodom zawdzięcza nauka gimnastyki już obecnie większe poszanowanie, dlatego też uprawiają się rozmaite sporty, o których dawniej nie dało się nawet pomyśleć. Przecież nie wszystkie rodzaje sportów posiadają jednakową wartość: jedne z nich zasługują istotnie na poparcie, inne znowu nie. Już powierzchowny przegląd poucza nas, że niektóre sporty nie są niczem innem, jak tylko ćwiczeniem cielesnem, połączonem z temi korzyściami, które daje wspólne pożycie towarzyskie. Są znowu i takie, które w sposób skuteczny wzmacniają uczucia patryotyczne, albo przyczyniają się do wyrobienia poczucia piękna i uszlachetnienia umysłu wogóle.

Ostatnia grupa jest najszacowniejsza i do niej zaliczy z pewnością każdy w pierwszej linii taternictwo. Wyżej wspomniane zalety zyskują też taternictwu coraz więcej przyjaciół. chociaż rośnie i liczba przeciwników, wskazującyah z poważną miną na listę nieszczęśliwych wypadków w górach. Samo przez się rozumie się, że i my zwalczamy zwyrodnienia taternicze, gdyż one głównie wywołują wszystkie katastrofy. A cóż jest przyczyną tej naleciałości w szlachetnie pojętem taternictwie? Przedewszystkiem fałszywa ambicya, która każe bezcelowo narażać się. Popęd do czynu wpędza w niebezpieczeństwo, duma, schodząca na fałszywe tory, zmusza do upatrywania czegoś pięknego i wspaniałego w drapaniu się po stromych ścianach, po urwiskach, wiszarach górskich, „kominach“, a unikania przystępnych dróg zasadniczo. Żądza naśladownictwa gorszego gatunku stroi również młodych i dorosłych w turystyczne przybory. Przedwcześnie i bez odrobiny doświadczenia uczuwa wielu chęć wypróbowania obuwia podkutego gwoździami na gładkiej skale i toporka na stromym żlebie. Próby udałe usypiają ostrożność i zwiększają nieświadomość niebezpieczeństwa, aż nie nastąpi nieszczęście. Niezdawanie sobie sprawy z niebezpieczeństwa jest też powodem, że tak wielu przypłaciło życiem ochotę zrywania szarotek. Słowem, fałszywa ambicya, nieznajomość grożącego niebezpieczeństwa i źle pojęte uczucie piękna są smutnymi towarzyszami śmierci w górach.

Dlatego pierwszym warunkiem ukrócenia tych niezdrowych stosunków powinno być ograniczenie ustnych lub na piśmie pochwał za niepotrzebne narażanie życia. Tymczasem obecnie dzieje się inaczej. Kto bezcelowo drapie się po skałach, po niebezpiecznych rozpadlinach, zyskuje ogólny poklask. Wszyscy, którzy w podobnych wypadkach nie szczędzą pochwał, stają się współwinnymi w chwili, gdy kiedyindziej karkołomna sztuka zabierze ofiarę. „Dlaczegoż był tak nieostrożnym!“ mówi wówczas głos ogółu, choć go sam popchnął w nieszczęcie. Niech więc tylko dorośli i starsi nie narażają niepotrzebnie swego życia, a wówczas zabraknie i młodzieży pokusy do naśladownictwa. Główną rolę w wychowaniu i pielęgnowaniu taternictwa będzie wówczas odgrywał każdorazowy towarzysz młodzieży podczas wycieczek. Kto wie, czy właśnie ten moment nie był miarodajnym dla władz szkolnych, kiedy zaczęły polecać wycieczki uczniów.

Jeśli chodzi o dojrzalszą młodzież, mogą wycieczki tak pojęte istotnie przynieść wiele korzyści. Trudno jednak odnieść to do wycieczek z uczniami ze szkół ludowych. Ja sam, gdybym był ojcem, nie pozwoliłbym memu synowi wziąć udziału w podobnej wycieczce w góry. Wszędzie grożą tam niebezpieczeństwa; jeden nauczyciel stanowczo nie może sobie dać rady z dziećmi, choćby zaprowadził żelazną

karność. Zupełnie co innego, gdy sami rodzice ze swemi dziećmi idą na wycieczki górskie, dając w ten sposób podwaliny zamiłowania do taternictwa. Co prawda. musimy przedewszystkiem sami w tym kierunku wykształcić się, wyrobić w sobie poczucie i znajomość piękna przyrody. A czy wszyscy mamy na te piękności oczy otwarte? Często przechodzimy bez zwrócenia uwagi na rzecz, lub zjawisko, które obcego przykuwa do miejsca. Nie trzeba nawet szukać daleko przykładów. Czy wielu mieszkańców Krakowa zdaje sobie sprawę z uroczego zjawiska, jakie mamy na Błoniach późnym jesiennym wieczorem, gdy słońce wyzłoci. zaczerwieni purpurą wieże, kościoły i dachy domów? Czy wszyscy z należytym pietyzmem przyglądali się cudownemu widokowi z kopca Kościuszki, gdzie oko zachwyca się kilkakrotnemi splotami Wisły, granitowemi basztami Tatr i Podhala?

Sezon wakacyi i podróży już się rozpoczął. Za granicą zwiedza góry tysiące osób, nie szczędząc ofiar pieniądzach i w czasie. Bierzmy stąd przykład i nie przechodźmy nadal bez uwagi koło tego, co możemy mieć z korzyścią dla siebie za darmo. Wówczas, każdy przekona się, że jego ojczyzna jest piękną i że oko w pojmowaniu piękna zaostrzy się. Gdy zaś nauczymy się patrzeć, to i wytryskująca stąd pełnia uczuć spłynie niepostrzeżenie na umysł dziecięcy, tak jak pobożność matki przechodzi na dziecko. Pytania dziecięcia, wywołane wspaniałością krajobrazu i zdradzające niezepsute poczucie rzeczy prawdziwie pięknych, sprawią nam też wówczas rzetelną radość. Przy współodczuwaniu z dzieckiem staje się wędrówka wakacyjna podwójną rozkoszą. Gdy ojciec podczas wycieczki poucza i ostrzega syna przed grożącem niebezpieczeństwem, chroni tem samem jego duszę przed szukaniem fałszywych piękności. Chęć doznawania większej ilości wrażeń zaprowadzi go na góry, ale tylko dla podziwiania skarbów przyrody, nie dla karkołomnej igraszki i to będzie najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim zboczeniom i wybujałościom taterniczym. Co ważniejsza, trud, jaki sobie zadamy w należytem wykształceniu umysłów dzieci, przyniesie obfite owoce. Chłopiec po dojrzeniu, zamiast siedzieć w knajpie, będzie wolał iść w góry, na wycieczki i w ten sposób utrzyma ciało i umysł w pewnej tężyźnie. Ponadto rozmiłuje się w swej ojczyźnie, a jego silne ramię potrafi ją obronić od zewnętrznych i wewnętrznych wrogów.

Wiktor Doleżan.

Rada przyboczna dla popierania ruchu podróżniczego.

Od lat słychać w Austryi skargi, że nasz ruch podróżniczy zamiast zwiększać się, jak to ma miejsce w innych krajach, od roku do roku maleje. Dla zapobieżenia temu powstały w niektórych krajach towarzystwa, które położyły sobie za zadanie, z jednej strony zwrócić uwagę zagranicy na piękności tych krajow, z drugiej zaś strony starać się o poprawę urządzeń, służących dla ruchu podróżniczego i uczynić je odpowiedniemi do wymagań czasu. Rząd ze swej strony okazał tym dążeniom wielką przychylność. Poszczególne związki turystyczne uzyskały subwencye, a sam zajął się reklamą zagraniczną. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami bawiło na zaproszenie ministerstwa kolejowego towarzystwo angielskich dziennikarzy w Austryi, które przedsięwzięło wycieczkę po krajach austryackich i do okręgu okupacyjnego.

Nadto podjęło ministerstwo kol. inicyatywę do pewnego zarządzenia, które zdaje się być odpowiednem do wzmożenia ruchu podróżniczego. Ma bowiem być utworzona korporacya, rada przyboczna, na wzór rady przybocznej przemysłowej, lub kolejowej, której zadaniem będzie przy boku ministerstwa kolejowego zajmować się wszelkiemi kwestyami dotyczącemi ruchu podróżniczego, i w kwestyach tych głos doradczy zabierać i z inicyatywą występować. Na członków tej rady upatrzono zastępców poszczególnych krajów koronnych, m. Wiednia, różnorodnych instytucyi przewozowych, znaczniejszych towarzystw turystycznych, oraz zdrojowisk. Należy się spodziewać, że ta nowa instytucya, mająca wejść w życie w jesieni b. r., spełni te oczekiwania, które z jej powstaniem się łączą.

W sprawie tej podają z dobrze poinformowanych stron, co następuje:

Dotychczas odbywano w ministerstwie kolejowem rok rocznie 2 lub 3 narady nad środkami i sposobami zwiększenia ruchu turystycznego. Do narad tych zapraszano osobistości według uznania odnośnego szefa. Te narady, które miały wyłącznie charakter informacyjny, obecnie zostaną zmienione w ten sposób, że kreowana będzie rada przyboczna dla ruchu turyst., podporządkowana ministerstwu kolejow., jako centrum dla spraw tego rodzaju, na wzór istniejących rad przybocznych przemysłowych, handlowych i kolejowych.

Rzeczona rada przyboczna utworzona być ma na podstawie stałego statutu organizacyjnego i składać się z 40 członków. Ministerstwo spraw wewn., skarbu, handlu i kolejowe, austr. Lloyd, Towarzystwo wagonów sypialn., konferencya dyrektorów kolej., niemiecki i austr. „Alpenverein“, austr. klub turyst., kraj. Związki turystyczne, gm. Wiedeń, dolno austr. Wydział kraj. i 8 miast i zdrojowisk, które wykazują najliczniejszy kontyngent obcych – mają, według projektu statutu, mieć prawo wyznaczenia po jednym stałym członku do tej rady przybocznej. Dziesięciu członków mianuje minister kolei z tych osobistości, które posiadają szczególniejsze doświadczenie na polu popierania ruchu turystycznego.

Czas urzędowania członków tej nowej korporacyi jest zakreślony na lat 3, ukonstytuowanie się ma nastąpić w jesieni bieżącego roku.

Z radością należy powitać utworzenie tej rady, gdyż świadoma swych zadań odda ona, przy poparciu przez ministerstwa, prawdziwe usługi w rozwoju masowego ruchu turystycznego.

Stowarzyszenie hotelarzy w Szwajcaryi.

W roku 1882 do towarzystwa należało 169 członków, obecnie, w roku 1907, 1910. Z 125 tysięcy łóżek we wszystkich hotelach szwajcarskich sto tysięcy należy do hoteli, których właściciele tworzą wspólną organizacyę. Kapitał zakładowy wynosi około 800 milionów franków, obrót roczny prawie 190 milionów, a 35 tysięcy osób zarabia na życie, jako funkcyonaryusze i służba hotelowa.

Statystyka hoteli i ruchu turystycznego jest bardziej zajmująca. W roku 1880 było w całej Szwajcaryi 1002 hoteli z 58.137 łóżkami; w roku 1905 liczba hoteli wynosiła 1924, łóżek 124.068. Przez cały rok stoi otworem 1104, a 820 tylko podczas sezonu letniego. W pełni sezonu hotele szwajcarskie mogą pomieścić 134 tysięcy osób (9.841 łóżek w rezerwie). Na płace i gratyfikacye funkcyonaryuszy wszelkich kategoryi wydano w roku 1905 16,245.000 franków,

a 10,723.000 na ich utrzymanie i mieszkanie. Przeciętnie funkcyonaryusz rocznie zarabia 1.432 fr., sezonowych (sto dni) 342 bez napiwków i datków nadprogramowych.

Suma kapitałów zakładowych wynosiła 777,507.000 franków, z czego kwota 608,340.000 przedstawia wartość nieruchomości. Dochód czysty 36,397.000 franków – 4·7 prc (3·2 w r. 1894, 2·3 w r. 1880). Autor statystyki sądzi, że osiągnięcie wyższego procentu będzie bardzo trudnem z powodu coraz większej konkurencyi, wzrastających podatków i płac.

Oto jeszcze tablica szczegółowa wydatków (za rok 1905):

Kuchnia	61,730.000	497·50
Piwnica	12,568.000	101·30
Opał	4,748.000	38·25
Światło	3,468 000	28·10
Reklama	2,840.000	22·90
Podatki	2,644 000	21·30
Patenty	864.000	6·95
Ubezpieczenie od ognia	2.110.000	17·—
„ od wypadków	382.000	3·05
Utrzymanie budynków	6,118.000	49·30
„ ruchomości	5,945.000	47·90
Płace	16,245.000	134·90
Wydatki różne	11,718.000	94·45
Razem	131,380.000	1058·90

Ze statystyki ruchu turystycznego dowiadujemy się, że najwięcej turystów, (30%), przybywa z Niemiec. I będzie tak jeszcze długo, bo kraje Rzeszy wysyłają rok rocznie masę turystów do Szwajcaryi dzięki dogodnej komunikacyi kolejowej. Drugie miejsce przypada Szwajcaryi (20%). Jeśli się zważy jak mało jest Szwajcarów, to cyfra powyższa świadczy wymownie o ich ruchliwości i umiłowaniu piękności ziemi.

„Pierwszy turysta“ i najdawniejszy w Szwajcaryi Anglik zajmuje miejsce następne (14%), ale długością pobytu przewyższa wszystkich innych cudzoziemców. Nie tygodnie ale miesiące całe przebywają w tym kraju rodziny angielskie, oddając się sportom i alpinizmowi.

Z Francyi przybywa tylko 12% turystów; z innych państw jeszcze mniej. Prawie zupełna nieobecność sąsiadów z południa, Włochów, zadziwia. Na najbliższe lata spodziewają się więcej gości z Ameryki. Na reklamę za oceanem przeznaczono na zjeździe jubileuszowym 40 tysięcy franków.

Bilety powrotne. Od dnia 15 lipc b. r. wydaje stacya Zakopane bilety powrotne dla wszystkich 3 klas pociągów osobowych do stacyi Csorbato, Poprad-Felka, Tatra-Lomnitz, ważne na 8 dni, włącznie z dniem wydania biletu, a to po cenach następujących:

Do Csorbato:	I kl.	31·40	kor.
„ „	II „	21·90	„
„ „	III „	13·90	„
Do Poprad-Felki:	I „	30·50	„
„ „ „	II „	20·40	„
„ „ „	III „	11·90	„
Do Tatra-Lomnitz:	I „	33·50	„
„ „ „	II „	22·20	„
„ „ „	III „	13·10	„

Użycie pociągów pospiesznych kolei Koszycko-Bogumińskiej dozwolone jest podróżnym, jadącym za takimi biletami, tylko za dopłatą odpowiedniej różnicy taryfowej bez doliczenia dodatku. Bilety do Csorbato i Tatra-Lomnitz wydawane będą tylko w czasie od 15 czerwca do 22 września.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Jan Frączkiewicz.

Nadesłane.